

Piotr Grochmalski*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Świat cywilizacji miłości bł. Natalii Tułasiewicz i totalny antyświat cywilizacji nienawiści Josepha Goebbelsa

I.1. Człowiek nadaje sens swemu historycznemu trwaniu poprzez kulturę i społeczne odciskanie znaczenia w otaczającej go rzeczywistości. „Jest osobą, która posiada wolność, wspaniałą, ale straszną, przy pomocy której może zachować świat albo go zniszczyć, co więcej, może samą siebie afirmować i rozwijać albo zagubić się i zatracić”¹. Gustave Martelet ujmuje to nasze duchowe rozdarcie w sposób jednoznaczny: „Świat to kultura i społeczność, krótko mówiąc, to sam człowiek w biegu historii i ciągłym stawianiu się. *Antyświat* natomiast to człowiek zwrócony przeciwko sobie, tworzący to, co go burzy lub co najmniej rozdziera i przeciwstawia samemu sobie”².

Ta dychotomia nagle dziś znów przybiera kształt zbliżającej się APOKALIPSY. Logika bowiem uruchomionych obecnie procesów przez przywódców Rosji prowadzi do europejskiej katastrofy i do kolejnego zatracenia człowieczeństwa w spirali wzajemnej nienawiści. U początku wybuchu największej dotąd globalnej hekatombi, II wojny światowej, był układ zawarty między barbarzyńską Moskwą a zdeprawowanym Berlinem. Lilia Szewcowa, wybitna znawczyni współczesnej Rosji, w artykule „Forsowanie mitu” opublikowanym w „American Interest” nie ma złudzeń w ocenie rosyjskiej agresji na Krym i Ukrainę: „Patrząc na rozwój wydarzeń – zauważa – doznajemy szoku, że nagle stanęliśmy w obliczu wyzwań

* Piotr Grochmalski – dr hab., prof. nadzw. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kierownik katedry europeistyki na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Specjalizuje się w geopolityce Kaukazu, Azji Centralnej, Eurazji Centralnej i Chin. Współautor geopolitycznej koncepcji Central Afroeurasia, autor metody zapętleń opartej na hellerowskiej logice nieliniowej. Teoretyk i praktyk problematyki komunikacji społecznej, funkcjonowania reporterów w warunkach konfliktów zbrojnych, a także etyki dziennikarskiej.

¹ R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych. Próba orientacji*, w: R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los*, Kraków 1969, s. 67.

² G. Martelet, *Odnalezione życie wieczne*, Kraków 2000, s. 49.

analogicznych do tych, jakie poprzedzały wybuch II wojny światowej. Jednocześnie jesteśmy zdumieni dramatyczną ignorancją oraz intelektualną i moralną słabością elit Zachodu w tej sprawie³.

Coraz mniej faktów wskazuje, iż uda się powstrzymać logikę wydarzeń, które prowadzą Europę ku kolejnej epoce ludobójstwa i duchowego upadku. Joseph Ratzinger dostrzegał aksjologiczną podstawę tego wielkiego pęknięcia, które skutkuje narastaniem owego konfliktu. Jak pisał, zanim zasiadł na Stolicy Piotrowej:

Prawdziwa sprzeczność dzisiejszego świata nie tkwi między różnymi kulturami religijnymi, ale między radykalnym uwolnieniem się człowieka z zależności od Boga, od korzeni życia z jednej strony, i wielkimi kulturami religijnymi z drugiej. [...] Relatywizm, który jest punktem wyjścia tego wszystkiego, staje się w ten sposób dogmatyzmem, który uważa siebie za posiadacza ostatecznego poznania rozumu i uznaje całą resztę tylko jako w gruncie rzeczy przestarzałą fazę ludzkości, która może być odpowiednio relatywizowana. W rzeczywistości oznacza to, że potrzebujemy korzeni, aby przeżyć, i że nie możemy stracić Boga z pola widzenia, jeśli chcemy, aby godność człowieka nie znikła⁴.

I.2. Diagnoza Ratzingera doskonale uwidacznia nam, iż ta sama sprzeczność stała u podstaw katastrofy Europy podczas dwóch ostatnich wojen światowych. Zasadniczym błędem, jaki dziś popełniamy, jest przekonanie, iż udało się ludzkości przezwyciężyć owo zagrożenie. A przecież totalna relatywizacja prawdy i uczynienie współcześnie z wszelkiej komunikacji zwykłej wymiany masy binarnej musi prowadzić do katastrofy, bo zatracony jest wszelki związek między wiedzą a dobrem. Fundamentem kultury jest „czynienie” nakierowane ku prawdzie człowieka i jego nakazom konstytuowania się wobec piękna i dobra. Nie chodzi tu przy tym o tępy tyranizm prawdy rozumianej jako dążenie do strywalizowania świata. Nie chodzi o to, by zostać wyposażonym w ideologię „człowieka jednowymiarowego, dla którego wszystko musi być możliwe do ogarnięcia wzrokiem z jego żabiej perspektywy”⁵ jako mieszkańca osławionej krainy Flatlandu stworzonej w matematycznej wyobraźni Edwina Abbotta. Prawda bowiem w swej istocie jest symfoniczna, a człowiek nakierowany na nią „odkrywa z jednej strony bogaty pryzmat barw, który nie jest jednak nigdy na tyle zakończony, aby przez jakąkolwiek intelektualną operację móc uzyskać z niego czystą biel światła. Z drugiej strony niedosięgte źródło światła, przezierające przez wszystkie załamania barw”⁶. Tak postrzegana prawda uczy go tolerancji wobec różnorodności świata i pokory wobec słowa i obrazu, którymi się posługuje.

³ Cyt. za: M. Szonert-Binienda, *Putin zmienia porządek świata*, „wSieci” 2014, nr 19, s. 81.

⁴ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, Częstochowa 2005, s. 63.

⁵ H.U. von Balthasar, *Prawda jest symfoniczna*, Poznań 1998, s. 10.

⁶ Tamże, s. 16.

I.3. Człowiek poszukuje prawdy, bo to jest wartość szczególna nie tylko dla niego, ale i dla każdego obywatela i każdej cywilizacji. A przecież jest on równocześnie podmiotem i przedmiotem swych czynów, bowiem jest równocześnie wolny lub zniewolony w zależności od tego, czy służy prawdzie czy kłamstwu. Służąc innym, służy też sobie. Co na poziomie fundamentalnym, jakim jest godność człowieka, wynika z owego imperatywu dla człowieka, jakim jest poszukiwanie prawdy? W encyklice Jana XXIII *Pacem in Terris* czytamy, iż prawo człowieka do wolności w poszukiwaniu prawdy wiąże się z „obowiązkiem dalszego pogłębiania i poszerzania tych poszukiwań”⁷. Tu mamy istotę współzależności, owo zapętlenie człowieka w społeczny kontekst, ukazujące, iż – realizując kardynalne przesłanie konstytuujące go – prawo do wolności w poszukiwaniu prawdy – jest jednocześnie zobowiązany do dalszego poszerzania owych bram wolności ku prawdzie, która prowadzi do odkrycia Boga jako „światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka” (J 1,9). Jak zauważa św. Jan Paweł II w Encyklice *Veritatis Splendor*: „Ludzie stają się »światłością w Panu« i »dziećmi światłości« (zob. Ef 5,8) i uświęcają się przez »posłuszeństwo prawdzie« (zob. 1 P 1,22)”⁸. Co jednak stanie się, gdy fundamenty cywilizacji zbudujemy na antytezie prawdy, na posłuszeństwie wobec *nieprawdy*? Stworzymy *antycywilizację*. Można jednak zniszczyć *prawdę* inaczej. Można podmienić ją na wartość binarną, która uczyni z niej pewną ilość informacji aksjologicznie pustej. Fundamenty pod takie skonstruowanie podstaw współczesnej infosfery stworzyła praca Claude’a Elwooda Shannona *A Mathematical Theory of Communication*⁹ (w dziele tym amerykański matematyk wprowadził bit jako jednostkę najmniejszej ilości informacji)¹⁰. Jak zauważa Tomasz Goban-Klas: „Ambicją autora było stworzenie modelu na tyle ogólnego, aby stanowił podstawę ilościowej teorii informacji, stosującej się do wszelkiej wymiany informacji, tak między maszynami, jak i między ludźmi”¹¹. Paradoksalnie ten człowiek, który poświęcił się pasji tworzenia sztucznej inteligencji i który uchodzi za pioniera współczesnych technologii informatycznych¹², umarł na chorobę Alzheimera, nie wiedząc nawet, jak

⁷ Jan XXIII, *Pacem in Terris*, Wrocław 1997, s. 14.

⁸ Jan Paweł II, *Veritatis Splendor*, Wrocław 1998, s. 3.

⁹ Praca Claude’a Elwooda Shannona *A Mathematical Theory of Communication*, po raz pierwszy została opublikowana w 1948 r. w dwóch numerach czasopisma „Bell System Technical Journal”, vol. 27, lipcowym na s. 379-423 i sierpniowym na s. 623-656.

¹⁰ *Mały słownik cybernetyczny*, red. M. Kempista, Warszawa 1973, s. 400.

¹¹ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa-Kraków 1999, s. 58.

¹² George Johnson uważa teorię Shannona za jedno z „największych osiągnięć intelektualnych XX wieku” – zob. G. Johnson, *Na skróty przez czas. Czy nadchodzi era komputerów kwantowych?*, Warszawa 2005, s. 129.

się nazywa. Jego matematyczne rozwiązania otworzyły co prawda drogę do rozwoju Internetu i komputerów¹³, a także wyznaczyły drogę przechodzenia z analogowej filozofii przekazu informacji na cyfrowy-binarny (już w młodości uważał, iż każdy przekaz, w tym mowę i dźwięk, będzie można przełożyć na bity informacji), ale jednocześnie ujawniły wszelkie niebezpieczeństwa z tym związane. Sam Shannon miał świadomość fundamentalnej słabości swej teorii – rzecz dotyczyła niemożliwości wytłumaczenia istotności informacji – liczyła się masa binarna¹⁴, a nie wartość poznawcza danego strumienia informacji¹⁵.

I.4. Pojęcie prawdy w jej wymiarze etycznym zanika, a jej miejsce zastąpione jest przez bity informacji. W takim wymiarze cywilizacja staje się producentem gigantycznej ilości masy informacyjnej. Kultura zaczyna być moralnie pusta. Nie ma żadnej różnicy między prawdą i kłamstwem, nie ma żadnej różnicy między dobrem i złem. Dotarliśmy do punktu, w którym człowiek nie wie też, czy jest wolny czy zniewolony, bo słowo nie niesie prawdy, nie konstytuuje go, oddala go od Boga. Jak zauważa Martelet:

Człowiek waha się więc mówić o sobie. Czyż niektórzy nie utrzymują, że człowiek nie istnieje, już nie istnieje lub, prawdę mówiąc, nie istniał nigdy. [...] Człowiek jest czystym wynikiem, przecięciem się dróg, które zbiegają ze wszystkich stron i prowadzą donikąd. Nie jest on ani podmiotem, ani sensem. Jego powołanie zawiera w sobie ułudę; jego czas to długość trwania jego rozczarowań, zawodów osobistych i społecznych. Można próbować mówić o tym, jak on funkcjonuje, ale nie o tym, co on oznacza. Człowiek jest bez racji, która by go wyjaśniała, bez żadnego odniesienia, którego by się trzymał i – aby powiedzieć już wszystko – bez wartości i bez imienia. Po zmięczeniu bogów rozpoczął się zmięczenie ludzi¹⁶.

I.5. Ta czekająca nas katastrofa, która u podstaw ma zatracenie świadomości fundamentalnego znaczenia światłości prawdy dla poszukiwania przez nas dróg

¹³ H. Kaufmann stwierdza: „Dzięki Shannonowi zostały nakreślone fizyczne granice traktowania każdej informacji” – zob. H. Kaufmann, *Dzieje komputerów*, Warszawa 1980, s. 37.

¹⁴ Jak pisał w 1999 r. Stanisław Lem, „[s]zacunkowo ilość jej ocenia się obecnie CO NAJMNIEJ na 10 do potęgi 17 bitów i przy utrzymywanym bez wątplenia wykładniku rozrostów rychło po roku 2000 będzie jej (znów »co najmniej«) DWA RAZY WIĘCEJ” – zob. S. Lem, *Bomba megabitowa*, Kraków 1999, s. 211.

¹⁵ Jak zauważają Agata i Piotr Fronczakowie, według matematycznej teorii komunikacji „[i]nformacja jest tym bardziej cenna, na przykład ma tym większą wartość poznawczą, im rzadziej to słowo występuje. W przeciwnym wypadku, jeśli częstość występowania pewnego słowa jest duża (na przykład słowo ma wiele znaczeń), informacja związana z jego pojawieniem się jest niewielka. Można również powiedzieć, że niepewność, tj. entropia, takiej informacji jest duża, ponieważ prawdziwe znaczenie tego słowa jest trudne do odgadnięcia” – zob. A. Fronczak, P. Fronczak, *Świat sieci złożonych. Od fizyki do Internetu*, Warszawa 2009, s. 102.

¹⁶ G. Martelet, dz. cyt., s. 15.

w otaczającym świecie, nie jest, w swej istocie, bezgranicznie odległa od minionej epoki barbarii, w jakiej tkwiła Europa okupowana przez „rasę panów”. Jak beznamytnie zauważa Denis Edwards: „[k]ażde pokolenie musi się zmagać z odwiecznym problemem zła”¹⁷. Musimy znów dostrzec znaki dawane nam przez Boga, by odkryć *Lumen Fidei* i *Veritatis Splendor* naszego stulecia. Niniejszy tekst jest drobnym przyczynkiem w próbie ukazania prawdy wiary i miłości zderzonej z antyświatem nienawiści na przykładzie dwóch radykalnie odmiennych świadectw. Pierwsze przetrwało w formie dziennika i listów, których autorką była bł. Natalia Tułasiewicz¹⁸, skromna polska nauczycielka, wierna Bogu do ostatnich dni swego życia. Drugie zachowało się na kartach dziennika Josepha Goebbelsa, polityka, który w imię rasistowskiej ideologii nienawiści do człowieka współuczestniczył w programie ludobójstwa i stworzenia *antykultury* totalnego kłamstwa. Utrwalał on swoje przemyślenia w 24-tomowym dzienniku – najdłuższym pamiętniku, jaki pozostawili po sobie funkcjonariusze zbrodniczej III Rzeszy¹⁹.

II.1. Martin Buber, odwołując się do mądrości chasydów, zauważa, że „człowiek nie jest w stanie uciec przed wzrokiem Boga, ale próbując się przed Nim ukryć, chowa się przed samym sobą. [...] Odważne poszukiwanie we własnym sercu to początek drogi w życiu człowieka”²⁰. W innym miejscu stwierdza, iż „[w]szyscy ludzie mogą dotrzeć do Boga, ale każdy ma inną drogę”²¹. To z tej perspektywy podejmę nieśmiałą próbę ukazania, ledwie w formie szkicu, dwóch dróg. Jedna – poprzez miłość, wierność Bogu i męczeńską śmierć – zaprowadziła ku błogosławieństwu i przyszłej świętości. To droga bł. Natalii Tułasiewicz. Druga – poprzez poddanie się swojemu bezgranicznemu pragnieniu służenia władzy i złu – doprowadziła do zabicia siebie, swojej rodziny i do współuczestniczenia w zbrodni ludobójstwa. To droga Josepha Goebbelsa.

II.2. Błogosławiona Natalia Anna Tułasiewicz przyszła na świat 9 kwietnia 1906 r. w Rzeszowie. Miesiąc później, 9 maja, w tamtejszej farze pw. św. Jana Chrzciciela, miejscu modlitw św. Kazimierza Jagiellończyka, została ochrzczona. Jej ojciec, Adam, był inspektorem w cesarskiej komisji skarbowej. Matka, Natalia Amalia z domu Bromnik, obdarzyła męża sześciorgiem dzieci; Natalka

¹⁷ D. Edward, *Jak działa Bóg*, Kraków 2013, s. 8.

¹⁸ bł. N. Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu. Listy. Dzienniki. Wspomnienia*, Kraków 2003.

¹⁹ W artykule podstawą będzie 3-tomowy wybór w tłumaczeniu Eugeniusza Cezarego Króla, zob.: J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1 (1923-1939), J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2 (1939-1943), Warszawa 2013; J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 3 (1943-1945), Warszawa 2014.

²⁰ M. Buber, *Droga człowieka według nauczania chasydów*, Warszawa 2004, s. 14.

²¹ Tamże, s. 19.

była druga. W 1912 r. dziewczynka rozpoczęła edukację w Szkole Powszechnej w Kętach odległej o dwadzieścia kilka kilometrów od Wadowic (gdzie 8 lat później przyjdzie na świat Karol Wojtyła). Ojciec próbował poprawić byt rodzinie. Dwa lata później, po tym jak Adam Tułasiewicz otrzymał lepszą pracę w Krakowie, Natalia Anna zaczęła uczęszczać do tamtejszej szkoły prowadzonej przez klaryski. Była dzieckiem delikatnym, chorowitym, ale bardzo utalentowanym. Rodzicom, ludziom głębokiej wiary, zależało na dobrej edukacji córki. Po zakończeniu nauki u klarysek młoda panna trafiła do krakowskiego Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego.

II.3. Błogosławiona Natalia Tułasiewicz była o 9 lat młodsza od Josepha Goebelsa, który urodził się 29 października 1897 r. w Rheydt w Zagłębiu Ruhry. Jego ojciec, Fritz, pracował jako skromny urzędnik w firmie zajmującej się handlem. Był surowy wobec trójki swoich dzieci. Jego żona, Katharina Maria, głęboko religijna katoliczka, prowadziła dom. Była wyrozumiała wobec swoich pociech. Szczególną słabość miała do chorowitego Josepha, który ledwo uszedł śmierci po zapaleniu płuc. Niedługo potem chłopiec poczuł ogromny ból w nodze. Tak dała o sobie znać choroba szpiku kostnego. Mimo operacji i fachowej opieki lekarzy szpitala uniwersyteckiego w Bonn noga już na całe życie pozostała bezwładna. Dziecko musiało chodzić w specjalnym uchwycie ortopedycznym usztywniającym stopę. Kalectwo to wykluczyło go z normalnego funkcjonowania wśród rówieśników. Skupił się więc na nauce. Był chorobliwie ambitny. Uczył się doskonale. Nie sprawiał problemów wychowawczych. Rodzice wiązali z nim coraz większe nadzieje. Udzielał korepetycji, aby odciążyć rodziców w wydatkach na jego edukację. Gdy wybuchła I wojna światowa, tak jak wielu jego rówieśników był pełen patriotycznego uniesienia. Kalectwo wykluczało go jednak z możliwości wstąpienia do armii. Głęboko to przeżył. Czuł się upokorzony. Po zdaniu matury w 1917 r. zapisał się na uniwersytet w Bonn, na literaturę. Kłopoty finansowe zmusiły go do przerwania edukacji. Podjął ją ponownie na uniwersytecie w Heidelbergu pod okiem dwóch wybitnych profesorów pochodzenia żydowskiego, znawców literatury romantycznej – Friedricha Gundolfa i Maksa von Waldberga. Ten drugi stał się promotorem jego doktoratu poświęconego twórczości Wilhelma von Schütza, obronionego przez Goebelsa w 1921 roku. Młody adept nauki pragnął zostać dziennikarzem, ale nie chciała go żadna redakcja. Załatwiono mu pracę w filii Dresdner Banku, ale był złym pracownikiem. Niemal otwarcie okazywał niechęć do tego zajęcia, dlatego został w końcu zwolniony z posady. Rosła w nim frustracja, był bliski załamania nerwowego.

II.4. W ostatni dzień 1923 r. 26-letni Joseph Goebbels pisze w swoim dzienniku:

Wiem, że Chrystus jest moim zbawieniem, ale nie jestem na tyle silny, aby podążać za Nim w czystej, zdolnej do ofiar miłości i ukierunkować na Niego moje życie. To jest takie trudne w świecie nienawiści, żądzy zysku i oszczerstwa. Mam jednak niezłomną nadzieję, że kiedyś przecież nadejdzie ten dzień, kiedy Boski Mistrz wyda mi nieodwołalny rozkaz: „sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim [...] i chodź za Mną”. Następnie wszystko, co małe i świeckie, musi we mnie zniknąć, a zmartwychwstać czysty duch boskiego człowieka. Tak przedstawia się więc moja prośba do Świętego Ducha na nowy rok: pozwól mi umocnić we mnie to, co czyste, utwierdź we mnie wiarę w dobro, bądź mi osłoną i ochroną i daj mi siłę podążać za tym, co w moim życiu rozpoznane i występujące w postaci faktów. Pozwól mi też wyzbyć się małości i kroczyć w duchu dobra w sensie Jezusa Chrystusa. Amen²².

Tamten rok w życiu Goebbelsa jest traumatyczny. Umiera jego jedyny przyjaciel Richard Flisges. Goebbels pisze, że to wydarzenie dało mu „umiejętność pojmowania głębszych pokładów jestestwa i przemijania”²³.

II.5. Dla 14-letniej bł. Natalii Tułasiewicz rok 1923 także jest pełen wyzwań. Dziewczynka uczy się dobrze. Każdego dnia wędruje z kamienicy przy ul. Ogrodowej 9 w Poznaniu do gmachu Gimnazjum Sióstr Urszulanek. Rodzice przeprowadzili się do stolicy Wielkopolski w 1921 roku. Dziewczyna jest utalentowana, marzy o karierze skrzypaczki. Po raz kolejny zapada jednak na zdrowiu. Musi mieć usunięte węzły limfatyczne. Po operacji przerywa naukę i odzyskuje siły u krewnych w Czarnkowie. Tam w 1925 r. jest świadkiem rodzinnego dramatu – jej kuzynka, uzależniona od narkotyków, umiera. To przeżycie jeszcze bardziej otwiera bł. Natalię na Boga. Pisze:

[...] żadne ziemskie dobro nie wypełni tak duszy, aby nie tęskniła za czymś piękniejszym, [...] tylko Bóg może być dobrem ostatecznym, poza które nie sięgamy tęsknotą²⁴.

II.6. Młody Joseph Goebbels chce być wielkim pisarzem, bł. Natalia Tułasiewicz pragnie zostać wybitną skrzypaczką. Operacja i bolesne blizny na szyi kładą kres jej marzeniom. W dzienniku z 5 stycznia 1924 r. Goebbels pisze:

Życie w tych dniach przywodzi do rozpacz. Nie ma pracy, mieszkania, spokoju, wytchnienia, jasności. Walka z Bogiem, złymi mocami, walka o własną duchowość

²² J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1 (1923-1939)*, s. 33.

²³ Tamże.

²⁴ *bł. Natalia Tułasiewicz*, <http://www.blogoslawionanatalia.eu/index.php/zyciorys/lata-mlodziencze> [dostęp: 12 VIII 2014 r.].

i materialną egzystencję. [...] Dlaczego Bóg nie daje mi spełnienia? [...] Chcę być spokojny i czekać na Zbawiciela. Czuję, że w przyszłości będę jeszcze musiał coś znaczyć. Chcę czekać na ten dzień w twórczym osamotnieniu. Duch i myśl maszerują²⁵.

To szamotanie się Goebbelsa jest aroganckie wobec czasu. Jest pełen niecierpliwości w oczekiwaniu na swoją przyszlą wielkość. Tego oczekuje od Boga – Bóg ma spełnić jego życzenia. A przecież, jak trafnie ujął to Wilfrid Stinissen OCD:

[c]zas jest znakiem cierpliwości Boga. [...] On jest u drzwi i będzie tam stał, i to właśnie stanowi czas. Większość z nas po usłyszeniu, że Bóg puka do naszych dni, nie spieszy natychmiast z odpowiedzią. Jednak Bóg nie zniechęca się, czeka i przez ten fakt oczekiwania stwarza czas. Dając nam go, pokazuje, jak wielką wagę przywiązuje do naszej odpowiedzi²⁶.

Młoda Natalia szybko pojmuje naturę czasu, bo szuka w nim tej głębszej racji, która – zamiast upadlać człowieka lękiem przed jego incydentalnością w historii – daje mu pragnienie dążenia ku wieczności. Odkrywa ten rodzaj napięcia, które konstytuuje nasze człowieczeństwo. Jak zauważa W. Stinissen: „Istnieje królewska droga dla tego, kto pragnie osiągnąć wieczności w czasie – jest nią modlitwa. Ona kieruje nas bezpośrednio do Boga. Wiemy, że w Nim przeszłość i przyszłość łączą się w wieczne teraz. Otwierać się na Boga to otwierać się na wieczność²⁷”.

W przeciwieństwie do Goebbelsa, który chce zawłaszczyć czas, a modlitwa jest dla niego metafizyczną brednią, bł. Natalia uczy się poszerzać świat swoich duchowych, modlitewnych spotkań z Bogiem. W tęsknocie do Boga wyraża się jej głębokie otwarcie na Jego obecność. Bo przecież „[w] zasadzie każdy grzech to odrzucenie czasu. Wszystko dobro pochodzi od Boga, ale On nie daje wszystkiego od razu. Grzech to pragnienie posiadania czegoś, czego Bóg jeszcze dać nie chce; to natychmiastowe sięganie po to, co On chce nam dawać stopniowo²⁸”. O ile ona coraz bardziej odkrywa ową wieczność w każdej cząstce czasu i zaczyna pojmować, iż tylko poprzez otwarcie się na Boga odkrywa realność wieczności w codziennym przemijaniu, w swojej śmiertelności, o tyle dla Goebbelsa czas staje się coraz bardziej do zawłaszczenia, do władztwa nad nim. Sens jego czasu, jego życia, ma być taki, jaki on mu wyznaczył. W tym wymiarze Bóg staje się dla niego obcy, a nawet niebezpieczny. Jak zauważa Stinissen:

Chrześcijanie żyją w czasie inaczej niż nie-chrześcijanie. [...] dla chrześcijanina czas jest zawsze pomysłny. [...] Chrześcijanin właściwie nigdy nie goni czasu,

²⁵ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1 (1923-1939)*, s. 34.

²⁶ W. Stinissen, *Wieczność pośrodku czasu*, Poznań 1996, s. 23.

²⁷ Tamże, s. 47.

²⁸ Tamże, s. 32.

który minął. Nie ma czasu, który tylko „minął”. Wieczność, która weszła w czas, nadaje mu pewną spójność tak, że już nie mija. Dla chrześcijanina przeszłość nie jest tylko tym, co już przestało być rzeczywiste, a przyszłość nie tylko tym, co jeszcze rzeczywiste nie jest. Przeszłość i przyszłość skupiają się w chwili obecnej. Ten radykalny dualizm czasu i wieczności, gdzie wieczność oznacza stabilność, stałość, pełnię, a czas niestałość i rozdwojenie, zostaje przewyciężony w czasie chrześcijańskim. Wieczność odciska swoje piętno na czasie²⁹.

Młody Goebbels nie pojmuje głębi cierpliwości, a przy tym stałej gotowości, o której mowa w Księdze Apokalipsy: „Błogosławiony, który czuwa i strzeże swych szat” (16,15). W ten sposób traci swój czas, spełnia się w niecierpliwości, zamyka się na wieczność. Nie potrafi otworzyć się na bezpośredniość świadectwa Jezusa. Duchowość jego coraz mocniej podlega egzystencji, a roszczenia wobec Boga stają się pełne arogancji i agresji. Jego czas nieustannie się zawęża, staje się ciężki od jego historyczności, fizycznej „nagości” jego egzystencji. Przesłania mu to świadomość, iż to w Jezusie Bóg jednoczy wszystko (Ef 1,10). Goebbels zmierza coraz wyraźniej ku wyzwoleniu od „takiego” czasu; coraz mocniej narastać w nim będzie roszczenie do podporządkowania sobie czasu, do jego zniewolenia, aby służył mu i czynił go bezgranicznie wolnym, wyzwolonym z cierpliwości.

Tymczasem bł. Natalia coraz bardziej zbliżać się będzie do tej chwili w sierpniu 1940 r., gdy napisze w swoim pamiętniku: [...] *któż przewidzieć zdoła, jaki cel ostateczny ma zesłane nam cierpienie?*³⁰.

II.7. Przyszły filar propagandy III Rzeszy z emfazą pisze 24 stycznia 1924 r.: *Mówiliśmy o prawdzie w małych sprawach życiowych. Czy powinno się zniekształcać prawdę, jeśli się wierzy, że to okaże się lepsze i skuteczne? Mówię nie i po tysiącokroć nie. Nawet jeśli świat pójdzie do diabła. Akurat kompromis doprowadził nas do zagłady*³¹.

Ale Goebbels mówi o prawdzie ludzkiego słowa, które tak łatwo wystawić na działanie relatywizmu. Ta droga prowadzi go może coraz dalej od Prawdy. W posynodalnej adhoracji apostołskiej *Verbum Domini* Benedykt XVI mówi „o symfonii Słowa, jedyne Słowa, wyrażającego się na różne sposoby: o »pieśni na wiele głosów«³². Tę głęboką myśl wyraził równie pięknie Balthasar, odwołując się do „prawdy symfonicznej”.

II.8. Jesteśmy jeszcze w tym miejscu życiorysu Goebbelsa gdzie, pozornie, wydaje się, iż jego droga niewiele różni się od tej, którą zmierza bł. Natalia Tułasie-

²⁹ Tamże, s. 39, 40.

³⁰ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 33.

³¹ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1 (1923-1939)*, s. 37.

³² Benedykt XVI, *O Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła*, Poznań 2010, s. 12.

wicz. W istocie jednak już tu widoczna jest zasadnicza pułapka, której nie uniknął młody Joseph. Jest to przecież, u swych podstaw, to samo śmiertelne zagrożenie, które ciąży nad całą naszą cywilizacją. Joseph Ratzinger, syn niemieckiego narodu, z perspektywy doświadczeń europejskiego (głównie niemieckiego i rosyjskiego) ludobójstwa, ale także pozornej potęgi człowieka zrodzonej w wyniku oświeceniowej wiary w naukę i technikę, pisze:

*Prawdziwe, najpoważniejsze niebezpieczeństwo naszych czasów tkwi właśnie w owym braku równowagi między możliwościami technicznymi a siłą moralną. Bezpieczeństwo, którego potrzebujemy jako podstawy naszej wolności i godności, nie może ostatecznie pochodzić od technicznych systemów kontroli, ale może wpływać tylko z siły moralnej człowieka*³³.

Czyżby tylko o to chodziło w przypadku tych dwojga młodych ludzi? Błogosławiona Natalia Tułasiewicz dokonała właściwych wyborów, bo znalazła w sobie moralną siłę? Napisze 20 stycznia 1939 r. znamienne słowa: *W życie szłam z poczuciem mocy moralnej*³⁴.

Ale przecież ona nie wybrała. Zaufała „światłu wiary”, które tak prosto wyrażają słowa Ewangelii św. Jana: „Ja przyszedłem na świat jako światłość, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostał w ciemności” (12,46). Dlatego bł. Natalia notuje w pierwszych minutach nowego, 1939 r.: *Krzepi mnie Chrystus, który we mnie mieszka*³⁵.

Jeśli Goebbels w dziennikach wyrażał rzeczywiście swoje myśli, to widać jego walkę o Boga i przeciw Bogu. W pewnym momencie pisze wprost: *Ten dziennik jest moim najlepszym przyjacielem; jemu mogę wszystko zawierzyć*³⁶.

W jakimś stopniu Goebbels stara się jednak kreować w nim swój wizerunek, dając upust próżności. Z tym że na tym etapie kieruje nim przeświadczenie, iż jest wierny normom moralnym. Pisze: *Nie rozpaczam, ponieważ wiem, że chcę dobra*³⁷.

W innym miejscu człowiek, który stanie się synonimem totalnego barbarzyństwa, wyznaje: *Matka! Czy jest piękniejsze słowo, głębsze znaczenie! Matka, dobra, dobra matka!!!*³⁸.

Mimo wszystko widać w tej postawie zbyt wielką ufność w potencjał własnego umysłu, w jego racjonalność. Równocześnie jednak ten młody Niemiec tak łatwo ulega emocjom i wówczas daleki jest od tej racjonalności, która między zimą

³³ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, s. 43.

³⁴ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 21.

³⁵ Tamże, s. 20.

³⁶ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1 (1923-1939)*, s. 37.

³⁷ Tamże, s. 35.

³⁸ Tamże, s. 37.

1941 r. a jesienią 1942 r. doprowadzi św. Jana Pawła II do odkrycia kapłańskiego powołania³⁹. Święty Jan Paweł II przyznaje w rozmowie z André Frossardem, że to rozum współkierował go ku Bogu:

[S]twierdzam, że wiara ta nie zaczyna się we mnie w oderwaniu od takiego przekonania o istnieniu Boga, które muszę określić jako przekonanie „rozumowe” – ale zaczyna się w łączności z nim, poniekąd na jego gruncie. [...] To przekonanie rozumowe o istnieniu Boga, połączone oczywiście z jakimś pojęciem o Jego Istocie, przechodzi niejako w cały wymiar objawionej Tajemnicy⁴⁰.

Każdą myślą, bez zbyteńnego wysiłku, możemy przekraczać nasz historyczny czas. To dlatego śmierć zdaje się przeczyć fundamentalnej racji naszego istnienia. Thomas Merton z mocą podkreśla: „Jeżeli Stwórca dał mi rozum, to chce, abym pojął chociaż cokolwiek z Jego zamiarów wobec mojej osoby i mógł przez to wejść w Jego plany, łącząc się z Nim dobrowolnym i rozumnym współdziałaniem”⁴¹.

II.9. Dlaczego tak nie było w przypadku Goebbelsa? Píše w dzienniku 13 marca 1924 r.:

Zajmuję się Hitlerem i ruchem narodowosocjalistycznym. [...] Socjalizm i Chrystus. Etyczne ugruntowanie. Odejść od skostniałego materializmu. Z powrotem do poświęcenia się i do Boga! [...] Jeszcze się przez to wszystko nie przegryzłem. W najbliższych dniach otrzymam literaturę narodowosocjalistyczną i strony przeciwnej. Może wtedy posunę się o krok dalej⁴².

Trzy dni później pisze:

Hitler dotyka wielu kwestii, ale bardzo upraszcza rozwiązanie. Możliwe, że cel jest właściwy, ale [wskazane] drogi mnie nie przekonują. Także chrześcijaństwo tych panów ma przecież z samym Chrystusem już bardzo niewiele wspólnego. [...] Pozytywnym czynnikiem u Hitlera jest jego całkiem otwarta i autentyczna osobowość. W naszym świecie partyjnych interesów spotyka się to tak rzadko⁴³.

A już 20 marca 1924 r. notuje słowa, które wskazują, iż jest na drodze ku swojemu duchowemu samounicestwieniu. Stwierdza:

Hitler to idealista, który ma w sobie entuzjazm. Człowiek, który niesie narodowi niemieckiemu nową wiarę. Czytam teksty jego przemówień, dają się porywać jego entuzjazmowi i wynosić się ku gwiazdom. Droga prowadzi od rozumu do serca⁴⁴.

³⁹ A. Frossard, „Nie lękajcie się!”: rozmowy z Janem Pawłem II, Vatican 1982, s. 16.

⁴⁰ Tamże, s. 58.

⁴¹ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, Poznań 2008, s. 56.

⁴² J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 39.

⁴³ Tamże, s. 39.

⁴⁴ Tamże.

Myli się, odbierając antywartość jako świadectwo nowej wiary. Zamyka się tym samym na działanie Ducha Świętego, który „[oddziałuje] w intymnym wnętrzu człowieka, wyrывая go samemu sobie i otwierając na działanie i osobę Chrystusa, wzbudzając w nim trwałe ukierunkowanie życiowe, które nie jest niczym innym, jak wrażliwością na Innego (Boga) i wszystkich »innych«. Zapoczątkowując w człowieku miłość, która odtąd staje się motywem i najwyższym celem jego egzystencji, a właśnie ona konstytuuje jedyny prawdziwy kult godny Boga (zob. Rz 12,1-2)⁴⁵.

II.10. Błogosławiona Natalia kończy Gimnazjum Sióstr Urszulanek w 1926 r. i rozpoczyna studia z zakresu filologii polskiej na Uniwersytecie Poznańskim. Ma jednak moment zawahania. Myśli poważnie o wstąpieniu do klasztoru. Wspomina:

Modliłam się więc: ukaż mi drogę, którą mam iść! Ale wtedy ostatecznie zwyciężyło we mnie pragnienie poznania ziemskiej pełni życia. Chciałam uwielbić Boga swoim życiem, ale chciałam jednocześnie, aby to uwielbienie było w tym sensie człowiecze, w jakim je Chrystus pobłogosławił w Kanie⁴⁶.

W tym czasie, w październiku 1926 r., Goebbels zostaje wyznaczony przez Hitlera na nowego gauleitera Berlina. Robi coraz błyskotliwszą karierę w NSDAP. Tworzy fundamenty swojej koncepcji totalnej propagandy jako metody zarządzania ludzkimi emocjami. Rośnie w nim pożądanie władzy nad innymi, nad ich umysłami i nad ich czasem.

Błogosławiona Natalia kontynuuje na studiach swoją aktywność w Sodalicii Mariańskiej Studentek. Uzupełnia też swoje wykształcenie w Państwowym Konserwatorium Muzycznym. Głęboko przeżywa śmierć starszej siostry. Sama boryka się z poważnymi zmianami gruźliczymi w płucach. W 1928 r. przerywa studia i udaje się na leczenie do Rabki. Tam rozwija swoje talenty pedagogiczne, ucząc geografii i przyrody w gimnazjum żeńskim prowadzonym przez Nazaretanki (Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu). Po roku wraca na uczelnię. W 1931 r. broni pracy magisterskiej „Mickiewicz a muzyka” napisanej u prof. Romana Pollaka (w czasach okupacji będzie on filarem działającego w podziemiu Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich). Zostaje nauczycielką w prywatnej szkole koedukacyjnej św. Kazimierza (1933–1937), ale na stałe, aż do wybuchu wojny, wiąże się z gimnazjum sióstr Urszulanek, które sama wcześniej ukończyła. W 1936 r. zdaje celująco egzamin państwowy na nauczyciela dyplomowanego szkół średnich. Nie zakłada rodziny. Jest sama. To jest jej świadoma decyzja. Jeszcze na pierwszym roku studiów, w 1927 r., zaręczyła się z Jankiem, wyznawcą

⁴⁵ A. Dalbesio, *Duch Święty*, Kraków 2001, s. 112.

⁴⁶ Cyt. za: ks. E. Weron, *Świecka świętość urzeczywistniona – bł. Natalia Tułasiewicz*, Poznań–Częstochowa 2005, s. 4-5.

komunizmu. Liczyła, że swoją żarliwą modlitwą i osobistym przykładem porwie go, otworzy na Boga. Tak się nie stało. W 1934 r. rozeszli się bez wzajemnego żalu.

Dwa dni przed wybuchem wojny, w swoim pamiętniku, napisze:

Jutro nasze rekolekcje kończą się. Zacznie się codzienne o Chrystusa bojowanie. [...] Bóg jest łaską, która sama zstępuje, na kogo chce. Ale [...] można Boga zniewalać do dania się drugim, zniewalać tym, że żyje się tak z Nim, iż ci, którzy patrzą na takie życie, muszą kiedyś zawołać: „Zaprawdę Bóg mieszka tu, w tym sercu, oby i w nasze zechciał wstąpić, gdyż słodkie to jarzmo, miłować Go”. Tak, chciałam, aby życie moje było dla Janka ustawiczną manifestacją c z y n n a miłości Boga. [...] Janek musiał pójść własnymi drogami życia [...]. Najtrudniej jest miłować, gdy się w miłości ma zupełnie unicestwić siebie⁴⁷.

To wówczas bł. Natalia dotknęła mistyki modlitwy, głębiej pojęła wagę owego poszukiwania w sobie odpowiedzi na to, jaka ma być wola Boga wobec niej. Bo wiem „[j]edynym aktem, jakim człowiek może odpowiedzieć objawiającemu się Bogu, jest akt bezgranicznej gotowości. Łączy w sobie wiarę, nadzieję i miłość”⁴⁸.

II.11. Tę trójjednię zaczyna coraz bardziej zgłębiać. „Czynić postępy w modlitwie to modlić się o coraz bardziej istotne sprawy”⁴⁹. Z bezgraniczną ufnością powierza się Bogu. Chce być świeckim świadectwem Jego obecności w ludzkim „sercu” – w tym wewnętrznym „sanktuarium, gdzie świadomość wychodzi poza analityczną refleksję i otwiera się na metafizyczną i teologiczną konfrontację z Głębią Nieznanego, a jednak Obecnego – Tego, który jest »bliższy nam niż my sami sobie«”⁵⁰.

Goebbels nie pyta, czego od niego oczekuje Bóg. Skupia się na swojej wierze w dobrą wolę. Jak sądzi, chce dobrze. Ale przecież „[b]łędem byłoby przypuszczać, że jedynie dobra wola, sama z siebie, jest dostateczną gwarancją, iż wszystkie nasze wysiłki osiągną właściwy, dobry skutek”⁵¹. Potrzebna jest jeszcze pokora i poszukiwanie duchowego przewodnika, który rozwinie naszą duchowość.

Zarówno bł. Natalia Tułasiewicz, jak i Joseph Goebbels w pozostawionych przez siebie pismach okazują swoją miłość do bliskich, ale tylko bł. Natalia łączy ją z darem pokory wobec woli Boga. Oboje byli wychowywani w rodzinach katolickich, a rodzice młodego Goebbelsa mieli nawet nadzieję, że zostanie kiedyś księdzem.

⁴⁷ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 23.

⁴⁸ H.U. von Balthasar, *Odpowiedź wiary*, Poznań 2007, s. 162.

⁴⁹ W. Stinissen, *Wieczność pośrodku czasu*, Poznań 1996, s. 47.

⁵⁰ T. Merton, *Modlitwa kontemplacyjna*, Poznań 2005, s. 41.

⁵¹ Tamże, s. 45.

Gdy w listopadzie 1929 r. Goebbels odwiedza swój rodzinny dom, notuje w swoim dzienniku: *Pożegnanie z ojcem. On płacze. Da Bóg, że cię jeszcze raz zobaczę, Kochany ojcze!*⁵².

Stąd tak ważna jest uwaga poczyniona przez Benedykta XVI w przedmowie do encykliki *Caritas in Veritate*:

Jestem świadomy, że istnieją błędne drogi, a i miłość – jak to bywało i nadal bywa – jest ogałacana z sensu, oraz że łączy się z tym ryzyko opaczego rozumienia miłości, wykluczania z niej treści etycznej i w każdym wypadku utrudnień w jej prawidłowej ocenie. W kręgach społecznych, prawnych, kulturowych, politycznych i ekonomicznych, czyli w kontekstach bardziej narażonych na tego rodzaju niebezpieczeństwo, łatwo stwierdza się jej niewielkie znaczenie dla interpretowania i kierowania odpowiedzialnością moralną. Stąd potrzeba łączenia miłości z prawdą nie tylko w kierunku wskazanym przez św. Pawła, „veritas in caritate” (Ef 4,15), ale również w odwrotnym i komplementarnym kierunku – „caritas in veritate”⁵³.

Jest to jeden z punktów odniesienia, który posłuży nam do porównania ze sobą obu dróg życia – bł. Natalii Tułasiewicz i Josepha Goebbelsa.

II.12. Pytanie istotne: czy jest głębszy sens w ogóle pochyłać się nad *Dziennikami* pozostawionymi przez Goebbelsa, współtwórcę ludobójczej maszyny III Rzeszy? Przyznam, że nie wiem. Balthasar zauważa przenikliwie, iż:

Nie każda prawda zasługuje na uwiecznienie. Uporządkowany świat prawdy powstaje tylko poprzez wybór i selekcję: wiele z tego, co ukryte, winno zostać wydobyte, wiele z tego, co odsłonięte, winno powrócić do stanu ukrycia. Otóż jest rzeczą jasną, że taki twórczy stosunek do prawdy stawia człowieka w obliczu bardzo poważnej odpowiedzialności. Ma on poznawać nie tylko to, co jest, lecz także to, co powinno być, i przez swoje poznanie nadawać temu, co powinno być, znaczenie i rzeczywistość⁵⁴.

Nie potrafię lub nie chcę budować fałszywych argumentów na rzecz takiego przedsięwzięcia. Aby jednak doświadczać dobra, znajdować je, trzeba traktować zło jako realne zagrożenie. Jest też jakiś głębszy, metafizyczny sens w tym świadectwie duchowego samozniszczenia, jakie pozostawił nam Goebbels. Thomas Merton zauważa, że:

Gdy ktoś jest po prostu posłuszny Bogu, nawet niewielki wysiłek posuwa go daleko naprzód. Kiedy natomiast sprzeciwia się Mu (choć utrzymuje, że nie ma

⁵² J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1 (1923–1939), s. 137.

⁵³ Benedykt XVI, *Caritas in Veritate. O integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie*, Kraków 2009, s. 6.

⁵⁴ H.U. von Balthasar, *Teologia. Prawda Światła*, Kraków 2005, s. 111.

*żadnej innej intencji niż spełnianie Jego woli), najbardziej wytężone wysiłki nie są w stanie spowodować dobrego skutku. Przeciwnie, uparte trwanie w sprzecznie wobec Boga, pomimo wciąż jaśniejszych wskazań Jego woli, jest sygnałem, że taka osoba znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie duchowym*⁵⁵.

Słowa te doskonale ilustrują duchową degenerację Goebbelsa.

II.13. Język, jakim posługuje się Goebbels w *Dziennikach*, dobrze oddaje postępujący uwiad jego duchowości. Jego niecierpliwość w poszukiwaniu skrótów, które przyspieszą wzrost jego duchowej mocy, oddala go od człowieczeństwa i od Boga. Do końca nie pojmie, że na tej drodze nie ma skrótów. W konsekwencji staje się coraz bardziej wypalony, pełen rosnącej w nim pustki. Jak zauważa T. Merton, „Komu wydaje się, że »wie« od samego początku, ten w rzeczywistości nigdy nie poznaje niczego”⁵⁶. Jest też głębsza przyczyna owej duchowej katastrofy Goebbelsa – jest to „obraz totalnego lęku, który wyłącza z ogólnej rzeczywistości”⁵⁷. Nadał on swemu kalectwu cielesnemu wymiar duchowego kalectwa. Nie potrafił się z niego wyzwolić, przyjął go z pokorą i dostrzec w nim teologii cierpienia. Zastąpił ją narastającym lękiem pozbawionym wiary i Boga. Jak zauważa Balthasar, „[t]akże ten świat ma swoją wielkość, a nawet trudną do przewidzenia właściwość powiększania się, co znaczy, że za każdym lękiem trzeba się spodziewać lub w gruncie rzeczy »obawiać się« jakiegoś nowego, jeszcze głębszego lęku”⁵⁸. Jest w nim coraz więcej agresji wobec wiary i Kościoła. W sierpniu 1931 r. pisze o Hitlerze:

*Jego wielka polityka jest genialna. Pogański imperializm zapalczywości i siły. Ostro przeciwko klechom. [...] Szef to jest jednak facet [...]. Również on chciałby wystąpić z Kościoła kat[olickiego]. Chce nawet później prowadzić z nim wojnę. [...] My, wodzowie, powinniśmy któregoś dnia wystąpić gremialnie z tego chrześcijańskiego związku. No, to byłby skandal!*⁵⁹.

Imponuje mu ta agresja Hitlera wobec wiary. Wzrusza go agresja, delektuje się tym uczuciem, bo wypełnia ono jego duchową pustkę. Kiedy we wrześniu 1931 r. relacjonuje pogrzeb jednego z zabitych w porachunkach między komunistami a hitlerowcami, pisze:

*Matka, wsparta na moim ramieniu, przechodzi przez milczący tłum. Nienawiść, wściekłość*⁶⁰.

⁵⁵ T. Merton, *Modlitwa kontemplacyjna*, s. 46.

⁵⁶ Tamże, s. 48.

⁵⁷ H.U. von Balthasar, *Chrześcijanin i lęk*, Kraków 1999, s. 20.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1 (1923-1939)*, s. 167.

⁶⁰ Tamże, s. 169.

A gdy 30 września 1931 r. słucha, jak Hitler przekonuje, iż gdy dojdą do władzy, przystąpi do dzieła sąd karny, pisze z entuzjazmem:

*Brawo. Bez tego Niemcy nie będą zdrowe. Hańba może zostać zmyta tylko krwią. Hitler myśli dokładnie tak jak ja*⁶¹.

19 grudnia 1931 r. Goebbels bierze ślub kościelny i cywilny z protestantką, Magdą Quandt. Świadkiem na ich ślubie jest Hitler. Jako jedyny z wyższych funkcjonariuszy NSDAP zostaje ekskomunikowany. Jego reakcja na ten fakt jest znamienna. 6 stycznia 1932 r. pisze w swoim dzienniku:

*Prasa: zostałem ekskomunikowany przez Kościół kat[olicki]. Te idiotyczne klechy! Sram na tę głupią małpiarnię. Dbam o sposób wielbienia Pana Boga według własnego gustu*⁶².

9 sierpnia 1932 r., po długiej rozmowie z Hitlerem, która ciągnie się do 4 w nocy, konstatuje w dzienniku:

*W moje ręce powierza się wychowanie narodowe Niemców. Już ja się tym zajmę*⁶³.

II.14. 18 marca 1938 r. bł. Natalia notuje w swoim dzienniczku z pełnym spokojem:

*Już po Czechach! [...] Jestem spokojna, choć pewna, że wojny nie unikniemy. Bóg [...] dał nam wolność, może w obronie tej wolności każe nam oddać wszystko – nawet życie*⁶⁴.

Miesiąc później, w kwietniu 1938 r., w gronie swoich koleżanek nauczycielek z Gimnazjum Sióstr Urszulanek, a także z uczniami i swoją siostrą Zofią, wyjeżdża do Włoch. Bierze udział w kanonizacji męczennika Andrzeja Boboli. Po drodze jest u grobu św. Franciszka w Asyżu. Wyjeżdżają po anszlusie Austrii przez Niemcy. Przed samym wyjazdem, 12 marca, pisze:

Gdy Bóg pozwoli, byśmy brały udział w kanonizacji św. Boboli, to będę miała większą niż dotychczas może okazję, aby całą siłą duszy błagać Boga za jego wstawiennictwem o opiekę nad Polską, o błogosławieństwo nad nią w dniach zamętu, które nadejść mogą. Pamiętam dobrze czas, gdyśmy nie mieli Ojczyzny. Urodziłam się w niewoli. Dlatego każdy skrawek naszej ziemi jest mi świętością⁶⁵.

Natalia, mimo lęku o przyszłość Polski, nie czuje się wewnętrznie rozbita, sfrustrowana. Nie ma w niej tej ustawicznej irytacji na otaczający świat, jaka

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, s. 179.

⁶³ Tamże, s. 211.

⁶⁴ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 21.

⁶⁵ Tamże, s. 18.

cechowała od młodości Goebbelsa. Pisze w lutym 1938 r., ukazując przyczyny swojego spokoju:

[...] nigdy i nigdzie nie jestem sama. Wszędzie podążam z Przyjacielem najukochańszym. To obcowanie duchów napędza moją rzeczywistość jakąś poświatą słoneczną – nikt tego nie rozumie, komu obca jest idea codziennej Komunii świętej⁶⁶.

II.15. Tuż przed wybuchem wojny bł. Natalia spędza wakacje w Ostrowie Nadmorskim. 18 sierpnia 1939 r. pisze:

Bóg mnie dziś wypełnia tak, że nie jestem sama, że idąc przez życie, mogę drugim czynić dobrze samą obecnością, samą wolą czynienia dobrze. [...] Cokolwiek się stanie, stanie się nie według tego, czego ja chcę, ale według Tego, Który we mnie chce⁶⁷.

W mroźny luty 1940 r. bł. Natalia wspominała w swoim pamiętniku tamten sierpień 1939 r.:

Te krwawe zachody krwawo wróżyły. Na rzece zwanej Czarną kładły się smugi słońca niby plamy krwi – dookoła wszystko zdawało się płonąć. Serce ścisnęły złe przeczucia. I mówiłam sobie wtedy w duchu: „Boże mój, [...] zbaw nas ode złego. Ale jeśli potrzeba, abyśmy z tego kielicha pili, czyż odtrącimy go? A jeśli w planach Twoich leży, aby na naszych ziemiach starło się zło od wschodu i zachodu – czyż wolno Cię prosić, abyś odjął od nas ten kielich goryczy? Nie ma przecież zmartwychwstania bez Golgoty”. I ten, który mię kocha, wiedział także, że w duszy rósł nieraz bunt, dlaczego właśnie my, Polacy, tyle cierpimy w dziejach naszych. Chrystus narodów? Nie, nie! Krzyczało w duszy, że dopiero niecałych dwadzieścia lat egzystujemy na nowo, że jesteśmy, jak młodość sama, spragnieni słońca i przestrzeni, że nie chcemy cierpieć, nie chcemy niedoli...⁶⁸.

Dokładnie 22 sierpnia 1939 r. Hitler wydał rozporządzenie o zabijaniu „bez litości wszystkich Polaków – mężczyzn, kobiet i dzieci. Jedynie w ten sposób zdobędziemy niezbędną nam przestrzeń życiową⁶⁹”. Tego też dnia Goebbels notuje w swoim dzienniku:

Wszystko gotowe do ataku na Polskę. [...] Polaków opuścił Bóg i wszystkie dobre duchy. [...] Można teraz już spać spokojnie. Ale jutro walka będzie się wesoło toczyć dalej⁷⁰.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże, s. 22.

⁶⁸ Tamże, s. 30.

⁶⁹ R.C. Lukas, *Zapomniany holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką, 1939–1944*, Poznań 2012, s. 25.

⁷⁰ J. Goebbels, *Dzienniki, t. 1*, s. 582.

Dzień później zanotuje:

Żyjemy w czasach permanentnych cudów. Człowiek sądzi, że już wiele przeżył, a [tymczasem] przeżywa jeszcze więcej. Niech będzie błogosławiony ten wielki czas⁷¹.

Na zdjęciu datowanym na 3 czerwca 1939 r. Goebbels stoi u wejścia do domu na Schwanenwerder w Berlinie. A na ławeczce, w powodzi słonecznego światła, w otoczeniu kwiatów, siedzą jego dzieci: Helga, Helmut, Holde oraz Hilde, i ich matka, Magda. W swoim dzienniku Goebbels pisze tego dnia:

Pani Göring powiła córeczkę. Wielka radość w całej Kancelarii [Rzeszy]⁷².

III.1. Drugiego dnia wojny bł. Natalia Tułasiewicz pisze o ludzkim lęku:

[...] przed barbarzyńskim bestialstwem. [...] wczoraj to był przedsmak piekła⁷³.

3 września notuje:

Polska wszystko odbije i pomści. Ach! Już nawet nie o zemstę chodzi – Bóg sądzi i Bóg karę wymierza według własnej wszechwiedzy. Ale chodzi o wolność, o sprawiedliwość, o znaczenie danych przyrzeczeń, o prawdę, o wszystko to, co w nas rozwinęła, jako ideał, kultura chrześcijańska⁷⁴.

Natalia nie załamuje się. Jest przecież nauczycielką. Z niczego tworzy namiastkę szkoły. 7 września pisze w dzienniczku:

Wczoraj zaprojektowałam obu sąsiadkom Jankowskim, abyśmy na trawniku podwórza otwarły prowizoryczną szkółkę. [...] dziś o 10⁰⁰ było otwarcie, a nauka, jak dziś, tak nadal trwać będzie od 10⁰⁰ do 13⁰⁰. Zgłosiło się dwu chłopców z klasy drugiej [szkoły] powszechnej, chłopiec i dziewczynka z czwartej, jedna dziewczynka z szóstej, jedna z trzeciej gimnazjalnej i troje dzieci nie chodzących do szkoły⁷⁵.

III.2. Goebbels notuje 22 września:

Występuję przed przedstawicielami prasy zagranicznej. [...] Zostałem przyjęty przyjaźnie i gorącymi oklaskami⁷⁶.

Tego tylko dnia niemieckie wojsko i policja rozstrzelały w Polsce: „[...] w Boryszewie pod Sochaczewem około 50 jeńców wojennych..., w Pułtusku około 80 Żydów, w Świerkówcu 22 Polaków; w Krasnej minimum 12 powstańców

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże, s. 467.

⁷³ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 24.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 15.

śląskich...; w Rawiczu 9 Polaków; w Gorlicach 5 Żydów; w Sipiorach 5 Polaków. Niemcy spędzili w Turku grupę ludności żydowskiej do miejscowej synagogi, którą podpalił. W płomieniach zginęli wszyscy stłoczeni w niej Żydzi”⁷⁷.

14 września Goebbels notuje:

*Führer jest bardzo poirytowany oporem Warszawy. Opanowanie przez nas miasta będzie mieć [istotne] znaczenie psychologiczne*⁷⁸.

10 listopada 1939 r. po godz. 21 Niemcy przeprowadzają wywózkę z ulicy Śniadeckich w Poznaniu, gdzie od 1928 r. pod numerem 30 mieszkał bł. Natalia Tułasiewicz:

Ewakuowano nas – nagle i napastliwie – nocą, po zbójceku. [...] powiedziałam głośno: „Idź!”. Czułam [...], jakby mi krew uciekła z serca. [...] Momentalnie się opanowałam. „Pakować się [...], nie ma chwili do stracenia!”. [...] Pomyślałam przez ułamek sekundy, patrząc na zastawę do kolacji porozstawianą bezładnie na stole: „Niech zastaną u nas ład i spokój”. [...] Sprzątnęłam wszystko ze stołu [...] W moim pokoiku było czyściutko – wszystko na swoim miejscu. [...] Jeszcze raz spojrzałam na ukochane ściany [...] na biurku leżało śliczne czerwone jabłko [...] Pomyślałam: „Niech to jabłko tu zostanie, niech przywita przyjaźnie tego, kto tu przy biurku do swojej pracy zasiądzie. Może to będzie człowiek równie jak my nieszczęśliwy i wygnany ze swojej siedziby... wróg, ale przecież... człowiek!”. [...] Myślałam bez goryczy: „To przecież tak jak i my, ludzie. Ci, którzy tu przyszli dziś, i ci, którzy tu przyjdą jutro, są tylko wykonawcami woli wyższej”⁷⁹.

III.3. W listopadzie 1939 r. Goebbels przybywa do Łodzi. Pisze w dzienniku 2 listopada:

Rozmowa z Frankiem. Sytuacja w Polsce jest jeszcze bardzo trudna. Osiągamy porozumienie: na razie nie wspierać polskiego życia kulturalnego, ponieważ życie kulturalne stanowi stację rozrządową odradzającego się polskiego nacjonalizmu. [...] Przejazd przez getto. Wsiadamy [z samochodu] i wszystko dokładnie oglądamy. To jest nie do opisanie. To już nie są ludzie, to są zwierzęta. Dlatego też jest to zadanie nie tyle humanitarne, ile chirurgiczne. Tu trzeba cięć, i do tego całkiem radykalnych. W przeciwnym razie Europa umrze kiedyś na żydowską chorobę. Przejazd polskimi ulicami. To już jest Azja. Będziemy tu mieli moc roboty, aby zgermanizować ten obszar. Długa rozmowa z moimi ludźmi. Staje się dla nas jasne, jak mamy postępować. Radykalnie przeciwko Polakom i z największą ochroną niemieckości. [...] Przejazd do Warszawy przez pole bitew, całkowicie zniszczone wsie i miasta. Obraz spustoszenia. Warszawa: to

⁷⁷ Cz. Łuczak, *Dzieje Polski i Polaków. Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej*, Poznań 1995, s. 24.

⁷⁸ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 16.

⁷⁹ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 30–31.

jest piekło. Zdemolowane miasto. Nasze bomby i samoloty zrobiły swoje. Żaden dom nie ostał się w całości. Ludność jest apatyczna i podobna do cieni. Niczym robactwo pełzająca po ulicach. Jest obrzydliwie i nie do opisania.

Na cytadeli. Wszystko jest tutaj zniszczone. Nie pozostał kamień na kamieniu. Tu polski nacjonalizm przeżywał swój czas cierpienia. Musimy go całkowicie wytępić, bo inaczej któregoś dnia znowu się podniesie. [...] Wizyta w pałacu belwederskim. Tu polski marszałek [Piłsudski] żył i pracował. Jego pokój i łóżce, w którym zmarł. Tu można pojąć, co się ma do stracenia, gdy polska inteligencja dostanie możliwość rozwinięcia skrzydeł. [...] Jeszcze przejazd przez miasto. Miejsce grozy. Wszyscy jesteśmy zadowoleni, kiedy możemy stąd odlecieć⁸⁰.

III.4. 1 grudnia 1939 r. Goebbels jest w Poznaniu. Napisze w swoim dzienniku: *Poznań jest bardzo pięknym, całkiem niemieckim miastem. W Zamku wizyta u Greisera. [...] wykonuje swoją pracę dobrze⁸¹.*

Prawdopodobnie w rozmowie tej uczestniczył SS-Sturmbannführer Albert Rapp, dowódca SD w Kraju Warty; szef specjalnego sztabu (później urzędu) do spraw wysiedleń Polaków i Żydów z Wielkopolski. Zastąpi go później Rolf-Heinz Höppner, który będzie prawą ręką Greisera. Gdyby nie Höppner „w obozach zginęłoby najwyżej półtora miliona ludzi. Cztery i pół miliona przeżyłoby. Höppner to najstraszliwiej obciążone sumienie świata [...] – obozy zagłady są jego wynalazkiem. On stworzył ludobójstwo⁸²”.

Kiedy tego wieczoru Goebbels będzie leciał do Berlina samolotem targanym przez burze, bł. Natalia Tułasiewicz, w tłumie tysięcy Polaków upakowanych w bydłących wagonach, wyruszy z Poznania (gdzie wkrótce narodzi się w głowie Höppnera plan fabryk masowej zagłady) w niewiadomym kierunku. Błogosławiona Natalia napisze:

Straszliwy zgiełk. Niemowlęta płaczą, wszyscy się pakują. [...] Bóg wszędzie będzie z nami⁸³.

Błogosławiona Natalia nigdy, aż do swojej śmierci w Ravensbrück, nie dowie się o istnieniu Höppnera i jego koncepcji masowej zagłady. Umrze, nie niepokoiony przez nikogo, w Siegmar w 1998 r., rok przed wyniesieniem na ołtarze bł. Natalii. Był od niej młodszy o cztery lata. Świetnie wykształcony, po uniwersytetach w Halle, Bonn, Lipsku. Doktor prawa.

⁸⁰ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 32–33.

⁸¹ Tamże, s. 39.

⁸² K. Kąkolewski, *Co u pana słyhać?*, Poznań 2010, s. 129.

⁸³ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 28.

III.5. W jakiej skali sumienia zmierzyć 4,5 miliona zabitych z wykorzystaniem nowoczesnych technologii zastosowanych zgodnie z projektem Rolfa-Heinza Höppnera? Był podobno ludzki dla polskiej służby usługującej w jego poznańskim domu, jak zeznała jego poznańska służąca Zofia Ruszkowska. 8 grudnia 1941 r. jego koncepcję przetestowano w eksperymentalnej komorze gazowej w Chełmnie nad Nerem, położonym w pobliżu Koła. Zofia Nałkowska fragment swych *Medalionów* poświęciła temu obozowi masowej zagłady, gdzie przyjeżdżali na szkolenia Niemcy z Oświęcimia i innych obozów, gdzie wprowadzono „technologie” Höppnera. Przytacza wspomnienie jednego z miejscowych Żydów, który pracował przy zakopywaniu zagazowanych trupów:

Jednego dnia – to był wtorek – z trzeciego samochodu, który przyjechał tego dnia z Chełmna, wyrzucili na ziemię zwłoki mojej żony i moich dzieci, chłopiec miał siedem lat, dziewczynka cztery. Wtedy położyłem się na zwłokach mojej żony i powiedziałem, żeby mnie zastrzelili. Nie chcieli mnie zastrzelić. Niemiec powiedział: „Człowiek jest mocny, może jeszcze dobrze popracować”. I bił mnie drągiem, dopóki nie wstałem⁸⁴.

Wówczas gdy Höppner w Poznaniu dopracowywał swoją koncepcję ludobójstwa, Natalia zapisała w swoim dzienniku pod datą 15 czerwca 1940 r. radość Niemców w Krakowie z zajęcia Paryża:

Po mieście maszerują rozśpiewane oddziały niemieckich żołnierzy. Nie życzę tym ludziom źle – muszą być posłuszni tej woli, która z czasem stać się może Bożym igrzyskiem [...]. Modłę się za ich matki, siostry i dzieci tak, jak my za swoich bliskich i rodaków. Niech więc już nie pomście naszej, ale jeno sprawiedliwości Bożej stanie się zadość. A ci, którzy są tylko pionkami w rękach złych mocy, niech dostąpią raczej miłosierdzia Bożego⁸⁵.

Modli się o miłosierdzie dla tych, których przepełnia nienawiść do Polski i Polaków. Do niej. Modli się też o Goebbelsa, który tę nienawiść rozwijał i ugruntowywał w niemieckich duszach. A jednak każdy, nawet najmniejszy mord miał konkretną, ludzką twarz. Stał za nią człowiek obdarzony wolnością. „Ludzie ludziom zgotowali ten los”⁸⁶. Jak podkreśla Richard C. Lukas, „[w] wyniku trwającej blisko sześć lat wojny zginęło 6 028 000 obywateli polskich, czyli 22 procent ogólnej liczby mieszkańców – największy odsetek ze wszystkich okupowanych krajów Europy. W przybliżeniu połowę ofiar stanowili rodowici Polacy, pozostałe 50 procent – polscy Żydzi. Około 5 384 000 osób, czyli 89,9 procent ofiar (tak Żydów, jak i osób narodowości polskiej), zginęło w więzieniach, obozach

⁸⁴ Z. Nałkowska, *Medaliony*, Warszawa 2004, s. 52.

⁸⁵ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 32.

⁸⁶ Z. Nałkowska, dz. cyt., s. 56.

śmierci, podczas nalotów bombowych, na skutek egzekucji, w wyniku likwidacji gett, epidemii, głodu, wyczerpującej pracy i koszmarnych warunków życia⁸⁷.

5 listopada 1940 r. Goebbels pisze:

Polska ma być dla nas, jak określił to Führer, wielkim rezerwuarem pracy, skąd możemy brać brakujących ludzi do podrzędnych zajęć⁸⁸.

Poruszająca jest jego rzeczowa i oschła notatka w dzienniku z 31 stycznia 1941 r.:

Omówienie z Bouhlerem problemu potajemnej likwidacji umyślowo chorych. 40 000 już nie ma, trzeba jeszcze usunąć 60 000. To jest ciężka, ale też konieczna robota. I musi być wykonana. Bouhler jest do tego właściwym człowiekiem⁸⁹.

Goebbels jest próżny. Zadbał, by jego dzienniki przetrwały. Pisze 30 marca 1941 r.:

Umieszczam moje dzienniki, 20 grubych tomów, w podziemnym skarbcu Banku Rzeszy. Są zbyt cenne, aby mogły paść ofiarą ewent[ualnego] ataku bombowego. Opisują moje całe życie i nasz czas. Jeśli los przeznaczy mi na to parę lat, to będę chciał je opracować dla późniejszych pokoleń. Spotkają się zapewne z jakimś zainteresowaniem⁹⁰.

III.6. Jest to rzeczywiście porażające świadectwo. Ci, o których pisze, a którzy dokonywali masowych zbrodni, nierzadko byli „estetami”. Goebbels na każdym kroku w *Dziennikach* podkreślał swoje artystyczne gusta. A 8 kwietnia 1941 r. odnotowuje:

Führer jest człowiekiem antyku. Nienawidzi chrześcijaństwa, ponieważ zniszczyło ono wszystko, co szlachetne w człowieczeństwie. [...] Cóż za różnica między dobrotliwym i mądrze uśmiechającym się Zeusem a wykrzywionym z bólu, ukrzyżowanym Chrystusem. [...] Führer nie ma zgoła żadnego stosunku do gotyku. Nienawidzi mroczności i roztaczającego się mistycyzmu. Chce czystości, jasności i piękna. To jest również życiowy ideał naszych czasów. Pod tym względem Führer jest całkowicie nowoczesnym człowiekiem⁹¹.

III.7. „Nowy Kościół”, któremu chce służyć Goebbels, opiera się na nienawiści wobec Innych. Świadomie przekreśla w sobie głęboki sens stworzenia. Jest w nim postawa otwartej rywalizacji z Bogiem, która prowadzi do negacji Miłości. Zamykając się na Jego głos, odwraca „najgłębsze znaczenie rzeczy i samego siebie”,

⁸⁷ R.C. Lukas, dz. cyt., s. 69.

⁸⁸ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 113.

⁸⁹ Tamże, s. 130.

⁹⁰ Tamże, s. 147–148.

⁹¹ Tamże, s. 152.

nazywa „dobro złem, a zło dobrem” i zmienia w ten sposób „ciemność w światło, a światło w ciemność” – jak mówi Izajasz (5,20), albo zaprzecza, że istnieje i dobro, i zło lub nawet, że dzień różni się od nocy⁹². Redukuje tym samym swoje człowieczeństwo do skrajnie prymitywnej formy władzy – do poniżenia drugiego, nadania mu cech podczłowieka. Pisze 26 marca 1942 r.:

Te politykujące klechy to oprócz Żydów najbardziej obrzydliwy motłoch, któremu dziś jeszcze dajemy schronienie w Rzeszy. Po wojnie przyjdzie czas, aby ten problem rozwiązać generalnie. W państwie może rządzić tylko jedna siła, albo Kościół, albo samo państwo⁹³.

Jest to jednoznaczna deklaracja masowej eksterminacji duchowieństwa i wiernych. Równie masowej jak eliminacja Polaków i Żydów jako nacji. Tych dwóch narodów szczególnie nienawidzi.

A oto jak Goebbels racjonalizuje swoje zło, tworząc z niego „europejskie” dobro: „A tak w ogóle reprezentuję pogląd, że im więcej Żydów zostanie zlikwidowanych podczas tej wojny, tym bardziej skonsoliduje się Europa po wojnie”⁹⁴ – pisze 6 marca 1942 roku. A 27 marca 1942 r. zapisuje słowa, które ukazują skalę jego degeneracji w wyniku jego głębokiej nienawiści:

Z Generalnego Gubernatorstwa, poczynając od Lublina, przesuwa się teraz Żydów na Wschód. Stosuje się przy tym dość barbarzyńską i niedającą się bliżej opisać procedurę, tak iż z Żydów niewiele już pozostanie. Generalnie biorąc, można stwierdzić, że 60% spośród nich trzeba zlikwidować, a tylko jeszcze 40% użyje się do pracy. Były gauleiter Wiednia [Odilo Globocnik], który tę akcję przeprowadza, postępuje z pewną rozwagą, a także w sposób, który nie zwraca zbyt wiele uwagi. To, co Führer wyprorokował im [Żydom] na drogę po wywołaniu [przez nich] nowej wojny, zaczyna się urzeczywistniać w najbardziej potwornej postaci. Nie wolno w tych sprawach kierować się sentymentalizmem. Żydzi nas zniszczą, jeśli my się przed nimi nie wybronimy. To jest walka na śmierć i życie między rasą aryjską i żydowskim bakcylem. Żaden inny rząd i żaden inny reżim nie mogłyby zaangażować tyle siły, aby generalnie rozwiązać ten problem. Również i w tej kwestii Führer pozostaje niewzruszonym szermierzem i rzecznikiem radykalnego rozwiązania, które odpowiada powadze sytuacji i dlatego wydaje się nieuniknione. Bogu dzięki mamy teraz podczas wojny wiele możliwości, które byłyby dla nas niedostępne w czasie pokoju. Musimy je wykorzystać⁹⁵.

⁹² G. Martelet, *Odnalezione życie wieczne*, Kraków 2000, s. 49.

⁹³ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 371.

⁹⁴ Tamże, s. 352.

⁹⁵ Tamże, s. 371.

Bogu dziękować za ludobójstwo? Goebbels ograbił język z wszelkiego człowieczeństwa, z wszelkiej wartości. Uczynił z niego narzędzie dokumentowania swojej zbrodni dokonywanej na własnej duszy.

III.8. Goebbels poszukuje terroru totalnego, który spowoduje, iż Partia, poprzez państwo, stanie się jedynym „posiadaczem” życia i duszy narodu. Od niej będzie zależała już nie tylko śmierć każdego z osobna, ale całego narodu jako takiego. Albo zginą wszyscy, albo zapanują nad Innymi. Píše w dzienniku, iż podczas rozmowy z Hitlerem w jego Kwaterze Głównej w Prusach Wschodnich proponuje

[...] wydanie ustawy, która przewidywałaby kary więzienia, a w drastycznych przypadkach nawet karę śmierci dla każdego, kto wykroczyłby przeciwko znanym opinii publicznej zasadom nazistowskiego przywództwa narodowego. Mając taką ustawę, moglibyśmy oprzeć całe wewnątrz krajowe kierowanie wojną na nowej bazie, a przede wszystkim dobrać się do tych przypadków, które pozostają dotąd poza naszym zasięgiem⁹⁶,

a więc poza dokonywanymi mordami.

Błogosławiony ksiądz Kazimierz Grelewski zostanie aresztowany przez Niemców 24 stycznia 1941 r. w budynku parafialnym przylegającym do fary, w której bł. Natalia była ochrzczona. Został powieszony w Dachau 9 stycznia 1942 roku.

Błogosławiona Natalia nie mogła wiedzieć o tej śmierci, gdy trzy dni później napisała w swoim pamiętniku:

Trawi mię w życiu głód podwójny. Głód świętości i głód piękna. W istocie jest to jedno i to samo⁹⁷.

Przecież ten sens wzajemnych zapętleń w życiu każdego człowieka odkrywa nam swym działaniem Bóg. Błogosławiony ks. Kazimierz był z tego samego pokolenia, co bł. Natalia. Dla obozowej administracji w Dachau był jedynie numerem 25280.

III.9. Błogosławiona Natalia nie ma wątpliwości, iż ten dramatyczny okres będzie miał duże znaczenie jako świadectwo wiary i miłości dane światu przez katolików. Píše 18 kwietnia 1943 r.:

Dziś już nie zdobywa się zrewoltowanych tłumów barokową okazałością procesji ani powodzią świętyń muzealnych, ani blaskiem złota. Dziś rośnie nowa, zielona zwycięsko gałąź Kościoła katolickiego, rzymskiego, która korzenie puściła w kazamatach więzień, obozów udręczenia, na zesłaniach, w katakumbach ukrycia i to na całym świecie. [...] Świat protestancki także przecież powiększył zastęp męczenników chrześcijaństwa. [...] to jest zaczyn nowego jutra Kościoła. [...]

⁹⁶ Tamże, s. 363.

⁹⁷ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 44.

*Morze wylanej krwi gwarantuje nam zwycięstwo. Niewykluczone, że jeszcze czeka nas niejedna próba ognia. Może i życie trzeba będzie złożyć w ofierze [...] warto zabiegać o to, byśmy się my, katolicy Polacy, nie dzielili nienawiścią między sobą. Zawieść człowieka dusi dziś tak za gardło, że zapominamy, iż wrogowie nasi nie tylko należą często do tego samego co my Kościoła, ale nawet nie chcemy pamiętać, że są ludźmi!*⁹⁸.

Goebbels osiągnie wyjątkowe, nawet wśród najbliższego otoczenia Hitlera, nasilenie nienawiści do Żydów. Dbą jednak o to, aby mechanizm tych mordów był sprawny, pozbawiony emocji, oparty na urzędniczym profesjonalizmie. 21 marca 1941 r. notuje:

*Zakazuję, aby nasi ludzie przyglądali się egzekucjom Żydów. Ten, kto wydaje zarządzenia i sprawuje nadzór nad ich realizacją, nie powinien być świadkiem egzekucji. To osłabia duchową odporność*⁹⁹.

Błogosławiona Natalia doznaje głębokiego wstrząsu, gdy jest świadkiem konania warszawskiego getta. Opuszczając 3 maja 1943 r. Warszawę, notuje:

*[...] oddalam się od pożarów getta, detonacji ustawicznych i całonocnych morderczych strzałów. Musiałabym zapomnieć o moim człowieczeństwie, gdyby groza tej gehenny miała mnie nastrajać radośnie. Nigdy! [...] Jakże miałabym być głucha na rozpacz człowieka, dlatego tylko, że cierpiącym jest człowiek innej rasy, innej wiary, innych przekonań? Więc tylko ponieważ inaczej nie mogłam pomóc wszystkim nieszczęśliwym tego padołu, modliłam się sercem całym o zmiłowanie dla tych zwłaszcza, którzy najmniej zawinili, za tych, którzy stracili wszelką nadzieję, za opętanych strachem męki i śmierci, za dzieci, kobiety, starców i za młodość ginącą w kłębach dymu i stosie płomieni. A Ten, który przyszedł na świat, aby zbawić cały świat, nie tylko swoją ojczyznę, który stał się ofiarą fanatycznego nacjonalizmu, Mistrz mój i Bóg, Jezus, słyszał mnie!*¹⁰⁰.

III.10. Błogosławiona Natalia już od 1942 r. zaczęła działać w konspiracji. Rok później, po odpowiednim przeszkoleniu przez AK, podjęła się misji jako wysłannik Delegatury Rządu i Wydziału Opieki Religijnej Organizacji „Zachód”. Wysyłano wówczas wolontariuszy do dużych skupisk Polaków zsyłanych na roboty do III Rzeszy. Mieli oni podnosić rodaków na duchu, dbać o ich duchowy i religijny rozwój, kultywować polską kulturę i język, a także – po zakończeniu wojny – pomóc w powrocie do ojczyzny. Błogosławiona Natalia zgłosiła się dobrowolnie na roboty w Niemczech. Przechodzi wcześniej trzydniowe rekolekcje, od 9 do 12 sierpnia 1943 r. w Laskach pod Warszawą w zakładzie dla ociemniałych

⁹⁸ Tamże, s. 51.

⁹⁹ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 2, s. 143-144.

¹⁰⁰ bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 51-52.

prowadzonym przez matkę Elżbietę Różę Czacką. Jest gotowa do swej misji. Ale wcześniej zawozi swoją mamę do Rembertowa, gdzie mieszka jej brat Tadeusz.

W tym dniu, 14 sierpnia 1943 r., w którym Gestapo zajęło klasztor sióstr Karola Boromeusza w Rybniku, bł. Natalia pisze jasno i wyraziście:

[...] mam odwagę chcieć być świętą. [...] Tylko świętość jest najpełniejszą miłością, więc nie tylko chcę, ale muszę być świętą, nowoczesną świętą, teocentryczną humanistką! To jest meta, do której jawnie i odważnie się przynaję. Są dziś ludzie, którzy za wszelką cenę chcą być dyktatorami, są inni, co chcą być multimilionerami, królami nafty, smalcu, książętami prasy, radia, filmu, teatru. I nikt im się nie dziwi. Ja chcę o wiele mniej i o wiele jednocześnie więcej. I niech się dziwi, kto chce [...]. I nie będzie tego, zaiste nie będzie, bym do nieba miała wchodzić sama. Chcę tam wwieść cały zastęp dusz¹⁰¹.

18 sierpnia wyrusza w drogę do Hanoweru. Notuje:

Jadę spokojna, bo wiem, że jestem w objęciach Najlepszego Ojca¹⁰².

Po drodze krótka przerwa w Poznaniu. Nie wie, że widzi to miasto po raz ostatni w życiu. Notuje:

[...] krótka tam była przerwa, tunelem przeszliśmy pod konwojem na peron piąty vis a vis ulicy Głogowskiej. Tak blisko mego domu! Tyle wspomnień...¹⁰³.

Pracuje fizycznie w fabryce firmy Günther-Wagner „Pelikan”. Prowadzi codzienne modlitwy, uczy się języków, aby lepiej docierać do pracowników i kształtować je duchowo. Mówiła po niemiecku, francusku, uczyła się włoskiego.

III.11. Jej świadectwo wiary musiało mocno oddziaływać na inne osoby w Hanowerze. Janina Domagalska tak wspomina chwile, które ukazały siłę wiary bł. Natalii:

Po jednym z najstraszniejszych nalotów 26 lipca 1943 r. zaczęły teraz następować dalsze. [W czasie jednego z nich] ludzie oszaleli wprost z trwogi i przerażenia, zaczęli skupiać się koło Naty, zdawało się im, że gdy się jej choć dotkną, uratuje ich. Jej głośna, ufna, potężna modlitwa wpływała kojąco na zastraszoną i drżącą gromadkę i jej właśnie, jak podawano sobie z ust do ust, zawdzięczamy ocalenie naszego łagru. Jedyne pani Nata mogła znaleźć łaskę u Boga, by wyprosić ów cud. Schodzili się ludzie i z podziwem oglądali nasze baraki, nie brakowało między nimi i Niemców cicho sobie szepczących. Nikomu nic się nie stało, najmniejszego szwanku nikt nie odniósł, przetrwali wszyscy¹⁰⁴.

¹⁰¹ Tamże, s. 52.

¹⁰² Tamże, s. 98.

¹⁰³ Tamże, s. 99.

¹⁰⁴ Tamże, s. 167.

A jednak po tym, jak naloty zelżały, stopniowo determinacja do godnego postępowania i naśladowania bł. Natalii maleje. Z coraz większym niepokojem obserwuje postępującą demoralizację u wielu robotnic. Píše w jednym z listów:

Rodacy nasi dają tutaj innym nacjom niekiedy wiele złego przykładu. [...] Wiele osób żyje nieuczciwie. Nasz obóz [słynie z tego] na Hanower [i] ma dlatego obrzydliwy przydomek. [...] Tym bardziej więc pragnę z tymi wszystkimi, które inaczej żyją, pokazać, że dobro zawsze istnieje, nawet pośród morza zła. Lilie przecież rosną i na bagnie¹⁰⁵.

W jednym z listów przesłanych z Hanoweru datowanych na 17 lutego 1944 r., a więc nieco ponad rok do swej śmierci, pisze znamienne słowa:

[...] tak bardzo i w każdej chwili całkowicie oddana jestem woli Bożej, że z dziękczynieniem gotowa jestem przyjąć nie tylko najmniejszą radość, ale i chorobę, i śmierć, choćby miała być najcięższa; może dlatego zawsze mam w duszy słońce i nigdy nie przestaję wielbić Boga za to, że tu mi kazał żyć dla swej chwały¹⁰⁶.

Została zdekonspirowana w wyniku nieodpowiedzialnego zachowania kuryera z Polski. 29 kwietnia 1944 r. została aresztowana przez Gestapo. Przez pół roku przebywała w więzieniach w Hanowerze i Kolonii. Bito ją i torturowano. Jej współwięźniarka, Janina Domagalska, wspomina, że na jej ciele nie było żadnego jasnego miejsca. A jednak po powrocie z przesłuchań odprawiała adorację. Nikogo nie wydała.

IV.1. Z Berlina przewieziono ją 28 września 1944 r. do Ravensbrück, obozu, gdzie Niemcy dokonywali eksperymentów medycznych na Polkach. Miała numer 75188. Jak się mogła czuć bł. Natalia tego pierwszego dnia, gdy tu trafiła? Być może pomyślała tak jak Wanda Póltawska na widok więźniarek: „Uderzyła mnie przerażająca jednakowość i bezmyślność ich twarzy” – wspominała po latach.

Przechodziły koło nas obojętne, nie patrząc, nie mówiąc ani słowa, nie reagując. One w ogóle nie miały twarzy! „Kadłuby” – pomyślałam, i tam, na tym placu, wyrwały mi się ciche słowa modlitwy: – Boże, jeżeli jeszcze jesteś nad tym światem, daj nam zachować własną twarz w tym strasznym miejscu. Nie życie, ale duszę... Numery... numery... numery... nic więcej... bez nazwiska... bez imienia... bez uczucia. „One są już przecież zabite” – pomyślałam¹⁰⁷.

Ale to też w tym obozie, jak wspomina Wanda Póltawska, Polki zbuntowały się. Nie chciały dalej być królikami doświadczalnymi.

[Komendant] [p]odszedł do mnie tak, blisko, że niemal dotykał mojej twarzy...
– Czy wiesz, że wszystkie jesteście w mojej mocy? Że jeżeli zechcę, postawię trzy-

¹⁰⁵ Tamże, s. 129.

¹⁰⁶ Tamże, s. 135.

¹⁰⁷ W. Póltawska, *I boję się snów*, Częstochowa 2009, s. 32.

*dziestu esesmanów z karabinami maszynowymi i z tego przeklętego 15 bloku nie zostanie ani jedno oko, ani jedno ucho?*¹⁰⁸.

Wówczas wygrały. Ale gdy coraz bardziej zbliżał się koniec wojny, Niemcy postanowili, w pierwszej kolejności, wymordować Polki, które poddali eksperymentom medycznym. Dzięki pomocy innych więźniarek udało im się ukrywać w obozie! „Narastała w nas głucha wściekłość: »teraz umierać«? W 1945 roku?”¹⁰⁹ – wspominała Półtawska. „[...] ta gra o życie przywróciła nam człowieczeństwo”¹¹⁰.

Jedną z osób, której zawdzięcza tak wiele, była Jadwiga Wilczańska, pomagająca także bł. Natalii. Poznała ją na sześć tygodni przed jej śmiercią, gdy ta była skrajnie wyczerpana po przebytej sześciotygodniowej biegunce. Ale miała jeszcze tyle sił, aby w Niedzielę Palmową, leżąc na pryczy, poprowadzić nabożeństwo dla współwięźniarek, by doświadczyły początku Męki Pańskiej¹¹¹. Według wspomnień Łucji Jankowskiej, która poznała bł. Natalię w lazarecie w połowie grudnia 1944 r., bił od niej optymizm:

*Mówiła o sobie, że jest pupilem Bożym, i wierzyła w swoje posłannictwo. Wspominała Hanower, [...] miała nadzieję, że po skończonym okresie kary [...] wróci, by dalej pracować wśród zachwaszczonych dusz. [...] Nie wierzyła mi, gdy usiłowałam jej wytłumaczyć, że z tego obozu w normalny sposób nie wyjdziemy. Gdy tylko trochę sił jej wróciło, wędrowała w niedzielę od samego rana od łóżka do łóżka chorych Polek i odmawiała z nimi modlitwy mszalne. [...] Było w niej dużo pokory chrześcijańskiej*¹¹².

Nagle nastąpił jednak zwrot w jej nastawieniu do dalszej walki o przetrwanie. Świadkiem tej przemiany była wspomniana już Łucja Jankowska, poznanianka:

Nata zwierzyła mi się, że nurtuje ją myśl, jakoby już niedanym jej było wrócić do Polski. [...] Prosiłam, aby się ukrywała, nie wychodziła na „przeglądy”. Nie chciała się na to zgodzić, twierdziła, że jeżeli jej Pan Bóg przeznaczył na śmierć w obozie, nie będzie się broniła ni sprzeciwiała. Oburzyłam się bardzo na takie stanowisko, twierdząc, że trzeba się bronić przed przemocą, aby uniknąć brutalnej śmierci z rąk oprawców. Nie zgadzała się ze mną. Uważała, że trzeba biernie się poddać woli Bożej i jej śmierć w obozie z woli Boga będzie na pewno miała dla niej i dla innych ogromne znaczenie.

¹⁰⁸ Tamże, s. 119.

¹⁰⁹ Tamże, s. 139.

¹¹⁰ Tamże, s. 144.

¹¹¹ Z zapisków siostry Zofii na podstawie rozmów z byłymi więźniarkami Ravensbrück, w: bł. N. Tułasiewicz, dz. cyt., s. 171.

¹¹² Tamże, s. 174.

Nie umiałam jej zrozumieć, nadzieja wyzwolenia z niewoli przez cały okres wspólnego pobytu, rozmowy na temat wspólnego powrotu do kraju i nagle taka decyzja. Ona, pełna zapału do pracy, kochająca życie i ludzi, pełna pomysłów, które chciała realizować, decyduje się odejść. Miłość Boga i Jego wola zwyciężyły. W Wielki Piątek późnym wieczorem Misia [Maria z Niedzielskich Grabcowa, współwięźniarka] zakradła się pod moje okno i zawiadomiła mnie, że panią Natę [Natalię] zabrali z ich bloku. Nasze „policjantki” przyrzekły, że przed apelem postarają się wydostać Natę z grupy izolowanych. Niestety. Grupę wywieziono jeszcze wieczorem i rano przed apelem już kominy dymiły. Była to ostatnia łapanka. Ostatni Wielki Piątek w życiu Naty...¹¹³.

IV.2. Goebbels do końca kształtował wizerunek Hitlera. On też przekonał go, aby został w Berlinie, a nie wyjeżdżał. Do stworzenia jego mitu potrzebna mu była scena finalna – śmierć wodza na gruzach III Rzeszy. W przededniu sięgnięcia po władzę, 7 sierpnia 1932 r., napisał w swoim dzienniku:

Nigdy już nie oddamy władzy, chyba że wyniesie się nas nogami do przodu. To całe rozwiązanie. Wprawdzie będzie ono kosztować krew, ale to wyjaśnia i oczyszcza¹¹⁴.

Czy jednak w przededniu końca tego makabrycznego spektaklu nienawiści miał chwilę, gdy prosił, choćby w duszy, o przebaczenie? Bo przecież

[n]ie potrzebujemy sobie stwarzać sumienia. Rodzimy się z nim i choćbyśmy jak najbardziej starali się o nim zapomnieć, nie potrafimy zagłuszyć jego usilnych żądań, abyśmy stwarzali dobro, a unikali zła. I chociaż byśmy chcieli zaprzeczyć się naszej wolności i odpowiedzialności moralnej, nasza dusza i umysł będą zawsze wołać wielkim głosem o wolność i moralność, wiedząc, że bez nich nie mogą być szczęśliwe¹¹⁵.

A jednak, konsekwentnie i do końca, Goebbels dokonał także mordu na swojej duszy. Klamrą tej barbarzyńskiej historii było zabicie przez niego i jego żonę sześciorga ich dzieci. Dopełnił budowania tej propagandowej inscenizacji, w której nic nie było prawdą, a rodzicielska miłość obracała się w jakąś zdegenerowaną formę nienawiści do wroga. Ale ten rodzaj założycielskiego mitu antyświata, świata nienawiści i śmierci, został dopełniony i zgodnie z intuicją bł. Natalii, wypełnił on świat na Wschodzie i Zachodzie. Cywilizacja Zachodu otwarcie potępiła propagandę Goebbelsa. Ale fascynacja światem kłamstwa, który zbudował, coraz bardziej wnikała w tkankę zachodniej cywilizacji. Dziś jej kulminacją są „polskie obozy śmierci” coraz powszechniej funkcjonujące w prasie niemieckiej,

¹¹³ Tamże, s. 176.

¹¹⁴ J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1, s. 211.

¹¹⁵ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, s. 46.

przyjmowane bez reakcji przez polskie władze. Jakiż musiał nastąpić zamach na prawdę, aby tak nazwać miejsca, w których zamordowano najwięcej Polaków i Żydów. A mordowali Niemcy zafascynowani cywilizacją śmierci i kłamstwa.

IV.3. Święty Jan Paweł II był pierwszym Ojcem Świętym, który był naocznym świadkiem holocaustu Żydów i Polaków. To w takim świecie – wypełnionym rozpaczą, nienawiścią i świadectwami wiary – odkrył w sobie powołanie, które okazało się Jego drogą do świętości. Było w tym niezwykle działanie Ducha Świętego, że to właśnie św. Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie, u progu trzeciego tysiąclecia, wyniósł na ołtarze 108 błogosławionych polskich męczenników zamordowanych przez Niemców podczas II wojny światowej z nienawiści do wiary (*odium*). Cała Warszawa jest przecież jednym wielkim ołtarzem ludzkiej męki i cierpienia, jest miastem-cmentarzem. Wśród 108 błogosławionych była też bł. Natalia Tułasiewicz. Jan Paweł II wypowiedział wówczas w tym miejscu, gdzie przed laty: „Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi, tej ziemi”, słowa, które są jak nieustające światło wiary:

Gdy bowiem dokonujemy tego uroczystego aktu, niejako odżywa w nas wiara, że bez względu na okoliczności we wszystkim możemy odnieść pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (zob. Rz 8,37). Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: Uwierzcie, że Bóg jest miłością! Uwierzcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!

Raduj się, Polsko, z nowych błogosławionych: Reginy Protmann, Edmunda Bojanowskiego i 108 Męczenników. Spodobało się Bogu „wykazać przemożne bogactwo Jego łaski na przykładzie dobroci” twoich synów i córek w Chrystusie Jezusie (por. Ef 2,7). Oto „bogactwo Jego łaski”, oto fundament naszej niewzruszonej ufności w zbawczą obecność Boga na drogach człowieka w trzecim tysiącleciu! Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen¹¹⁶.

To świadectwo dla Polski i świata i trwały fundament *Lumen Fidei*, Światła Wiary – owa lista 108 dróg ku męczeńskiej śmierci. Ale św. Jan Paweł II pozostawia też nam rozpoczęty proces beatyfikacyjny kolejnych 122 męczenników, Polaków, którzy zginęli za wiarę. W 2011 r. zakończył się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego, a wszystkie dokumenty zostały przesłane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie.

IV.4. Tajemnica losów bł. Natalii i Goebbelsa odkrywa przed nami coś istotnego – rodzaj pytania o przyszłość Europy, o sens obecnej rzeczywistości wypełnionej nieskrywaną obawą przed wojną, która toczy się coraz bliżej jądra Starego Kontynentu, wojny, która już w tej chwili, będąc konfliktem regionalnym,

¹¹⁶ <http://mateusz.pl/jp99/pp/1999/pp19990613a.htm> [dostęp: 23 VIII 2014 r.].

ma jednocześnie charakter globalny. Balthasar wyjaśnia wybór, przed którym staliśmy wówczas i stoimy obecnie, w prostych słowach. Pisze, iż „[w]szystkie główne postaci wydarzeń staro- i nowotestamentalnych odznaczają się jednością misji i egzystencji. Misja jest zawsze powierzana przez Boga. A od człowieka, któremu przypada ona w udziale, żąda się zawsze jego całego istnienia”¹¹⁷. Dopiero z historycznej perspektywy pojmimy głębszy sens wydarzeń, w których obecnie uczestniczymy.

Summary

Blessed Natalia Tułasiewicz's world of the civilization of love and Joseph Goebbels' total anti-world of civilization of hatred

The processes whose dynamism resembles the situation of the eve of the outbreak of the Second World War – the largest hecatomb of humanity – are growing in contemporary Europe. Denis Edward claims that “Each generation has to struggle with the eternal problem of evil”. We have to discern again some signs given to us by God in order to discover Lumen Fidei and Veritatis Splendor of our century. This text is a slight contribution to the attempt to show the truth of faith and love confronted with anti-world of hatred based on the example of two radically different testimonies. The first has been preserved in the form of the Diary and letters of blessed Natalia Tułasiewicz, a modest Polish teacher, who was faithful to God until the last days of her life (she was murdered in Holy Saturday in 1944 and burnt in a crematorium in Ravensbrück). The other source refers to the Diaries of Joseph Goebbels – a politician, who in the name of racist ideology of hatred toward humankind, participated in the programme of genocide and in the creation of the anti-culture of total falsehood, and who recorded his thoughts in 24 volumes' journal – the longest diary that functionaries of the murderous Third Reich have left behind. In the face of the threat of the outbreak of European war, the discovery of what the killing of Europe's Christian soul and the submission to the anti-civilization of total distortion of human conscience lead to become valid now.

¹¹⁷ H.U. von Balthasar, dz. cyt., s. 108.